

Koncerny amerykańskie współpracują z RPA

Dziennik Johannesburgu „Star” pisze, że wielkie koncerny amerykańskie utrzymują bardzo korzystne stosunki handlowe z firmami południowo-afrykańskimi.

Stany Zjednoczone zaangażowały w RPA kapitały w wysokości około 1 mld dolarów i ciągną z nich 20-procentowe zyski. (PAP)

W sprawie reprezentowania narodu niemieckiego

Absurdalne tezy Bonn są nie do przyjęcia

Radziecka nota do rządu NRF

Jak donosi TASS, 31 stycznia MSZ NRF skierowało do przedstawicieli dyplomatycznych akredytowanych w Bonn, w tym także do ambasady radzieckiej, notę werbalną, w której obok zawiadomienia o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między NRF a Socjalistyczną Republiką Rumunii, wysunięto tezę, jakoby tylko rząd NRF „miał prawo i był pełnomocny występować w imieniu całego narodu niemieckiego”.

W związku z tym ambasador ZSRR w NRF, S. K. Carapkin odwiedził 7 lutego sekretarza

stanu w zachodnioniemieckim MSZ, K. Schuetza i z polecenia rządu radzieckiego wręczył mu notę, która podkreślała, że teza NRF o wyłącznej reprezentacji Niemiec jest absurdalna i „nie daje się pogodzić nawet z tymi porozumieniami międzynarodowymi, których uczestniczką jest NRF i które mówią wyraźnie, że rząd NRF sprawuje władzę w obrębie swego terytorium”. Dlatego też rząd radziecki polecił ambasadzie ZSRR w Bonn zwrócić tekst noty niemieckiej z racji jej rozmyślnie nie do przyjęcia treści.

Rząd radziecki jest przekonany — głosi dalej nota ZSRR — że gdyby rząd NRF pragnął wnieść istotny wkład do sprawy umocnienia bezpieczeństwa europejskiego i do nawiązywania współpracy między państwami o różnych ustrojach społecznych, to podjąłby kroki w celu oświecenia pańszczyzny w Niemczech zachodnich sił neohitlerowskich i militarystycznych.

Rząd radziecki z ubolewaniem zmuszony jest skonstatować, iż rząd NRF nie zwrócił dotychczas należytej uwagi na treść oświadczenia rządu ZSRR z 29 stycznia br. w sprawie aktywizacji neohitlerowskich i militarystycznych sił w NRF.

W ciągu wielu lat rząd radziecki niejednokrotnie wyrażał pragnienie utrzymywania

dobrych stosunków między ZSRR i NRF, jeśli rząd NRF ze swej strony wykaże gotowość w tym kierunku. Strona radziecka nadal żywi takie zamiary. Ale do tego niezbędna jest oczywiście odpowiednia baza, którą nie może być kontynuowanie polityki odwetu w jawnej czy pośredniej formie i przeciwdziałanie wysiłkom zmierzającym do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Rząd ZSRR zmuszony jest ponownie przypomnieć — głosi nota w zakończeniu, że na NRF spoczywa wynikająca z Układu Poczdamskiego i innych pozostających w mocy porozumień międzynarodowych, odpowiedzialność za nie dopuszczanie do działalności organizacji hitlerowskich i do odrodzenia na jej terytorium ideologii narodowo-socjalistycznej. (PAP)

Po drugim dniu wizyty premiera ZSRR

Optymizm w Londynie

Londyński korespondent PAP, red. Boniecki, donosi: Oferta premiera Kosygina w sprawie 8-letniej skoordynowanej współpracy między ZSRR i W. Brytanią w zakresie nauki, techniki i handlu wzbudziła optymizm i zrobiła duże wrażenie w Londynie. Jest ona obecnie przedmiotem analiz.

Jak wiadomo, podobną propozycję złożył premier Kosygin w czasie pobytu w Paryżu. Wizja trójstronnej, wieloletniej współpracy między W. Brytanią, Fran-

cją i ZSRR interesuje handlowców brytyjskich przede wszystkim od strony możliwości zapewnienia sobie większego udziału w radzieckim rynku zbytu i dlatego pierwsze wypowiedzi prezesów konfederacji przemysłu brytyjskiego czy „British Motor Corporation”, świadczą o akceptacji samej idei.

Zwolennicy Wspólnego Rynku wysunęli natychmiast pytanie, co w takim razie z przystąpieniem W. Brytanii do EWG? Podkreślają oni także, że z Europy, która w połączeniu z ZSRR byłaby największym i najpotężniejszym organizmem gospodarczym świata, premier Kosygin zdaje się wykluczać zachodnie Niemcy. Świadczy o tym przestrogi, jakie w toku swego przemówienia premier wysunął wobec tych, którzy nie doceniają znaczenia odradzających się niebezpiecznych tendencji w NRF.

„Ponieważ Rosja ma najwyższą reputację, jeśli chodzi o dotrzymywanie umów i terminowość spłat, a rosyjska gospodarka rozwija się szybko — pisze w komentarzu „Times” — wszelkie sposoby, dzięki którym przemysł brytyjski może zapewnić sobie większy udział w tym rynku, zasługują na dokładne zbadanie”. (PAP)

Przyjęcie na cześć A. Kosygina

Dokończenie ze str. 1

wać, powiedzmy na ostatnie trzy lata naszej pięcioletki, program rozwoju handlu radziecko-brytyjskiego, a później — być może — na dłuższy okres. Sądę, oświadczył A. Kosygin, że nie byłoby to sprzeczne z interesami W. Brytanii i jej przemysłu, a nawet pomogłoby zmniejszyć wpływ skoków koniunktury, które tak często dają o sobie znać na rynku międzynarodowym.

Europa posiada olbrzymie możliwości także w dziedzinie postępu naukowo-technicznego — powiedział premier ZSRR. Jesteśmy za coraz większym rozwojem współpracy naukowo-technicznej między krajami europejskimi. Pozwoliłoby to osiągnąć pożądane rezultaty przy znacznie mniejszych wysiłkach.

Na zakończenie swego wystąpienia, A. Kosygin oświadczył, że z optymizmem spogląda w przyszłość kontaktów radziecko-brytyjskich i wznosił toast za rozwój współpracy między Związkiem Radzieckim i W. Brytanią, za rozwój handlu i kontaktów gospodarczych. (PAP)

90 rocznica urodzin F. Nowowiejskiego

7 bm. minęła 90 rocznica urodzin Feliksa Nowowiejskiego, znanego kompozytora, autora muzyki do słów „Roty”.

W dniach od 7 do 13 bm. Wydział Kultury Prezydium WRN w Olsztynie, wspólnie z placówkami muzycznymi i ośrodkami badań naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, organizuje cykl koncertów, na których program składają się utwory Nowowiejskiego i muzyka polska. 12 i 13 bm. odbędzie się sesja naukowa poświęcona dorobkowi kompozytora. W czasie obrad wygłoszą referaty pracownicy nauki i muzykolodzy z Warszawy, Krakowa, Poznania i Olsztyna.

Obchody zainaugurowano we wtorek w Muzeum im. Nowowiejskiego w Barczewie miejscem urodzenia kompozytora — recitale jego pieśni. Wykonawcami byli: Teresa Demuth-Kaiser — śpiew i Elżbieta Rogowska — fortepian. (PAP)

Badacze Antarktydy powrócili do Polski

Po rocznym pobycie na Antarktydzie, powrócili do Warszawy dwaj uczestnicy polskiej wyprawy na szósty kontynent — fizyk Ryszard Czajkowski i elektronik, Jerzy Kuchciński, wraz z dr. Januszem Molskim i kierownikiem ekipy, inż. Maciejem Zalewskim realizowali oni szeroki program badań, przygotowany przez PAN. Dr Molski wrócił do kraju już wcześniej. Natomiast inż. Zalewski przeprowadza jeszcze końcowe badania naukowe i do kraju wróci wraz ze sprzętem badawczym dopiero w maju.

Po przyjeździe, obaj naukowcy w rozmowie z przedstawicielem PAP stwierdzili, że pracowali na jednej z 10 radzieckich stacji, noszącej imię „Młodiosna”.

Zasadniczym celem wyprawy było przeprowadzenie obserwacji naukowych, nie wykonywanych przez naukowców radzieckich. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Jerzy Walasek.

Na śnieżnym szlaku



Refleksje

Ojciec, syn i „Soldaten-Zeitung”

Na gałęzi — posępny kruk. Niżej — nad wykopanym grobem — z łopatą w ręku wytworny grabarz — Willy Brandt. Obok — okutany szalikiem — przesiedleńca. Podpis głosi: „twoja mogiła już gotowa. A teraz włącz do środka, żebyś mi dłużej nie przeszkadzał w mojej polityce wschodniej”. Karykatura ta, zamieszczona w zachodnioniemieckim tygodniku „National-Zeitung und Soldaten-Zeitung”, ma stanowić coś w rodzaju komentarza do innej polityki na tej samej kolumnie. Oto oburzeni redaktorzy odwetowego tygodnika, zamieszczają tam, tytułem odstrasza-

jącego przykładu, felieton przedrukowany za organem kościoła ewangelickiego, „Das Baugerüst”, który nazywają „organem polityki rezygnacji”. Jest to rozmowa ojca z synem, której wyjątki przytacza my poniżej:

Syn: — czy ty również uważasz, że powinniśmy zaniechać roszczeń do niemieckich terytoriów, leżących kiedyś za Odrą?

Ojciec: — tak.

Syn: — a jak sądzisz, co otrzymamy za to od Polaków?

Ojciec: — nic. Polacy powiedzą: „najwyższy czas, łobuzy!”

Syn: — na pewno tak powiedzą.

Ojciec: — albo też powiedzą: „nie myślcie przypadkiem, że z tego powodu rzucimy się wam na szyję”. Albo: „nareszcie przyślijcie po rozum do głowy”, albo: „czyżby Amerykanie dali wam do zrozumienia, że nie mają już zamiaru maszerować wraz z wami na Wschód?”

Syn: — a jeśli zrezygnujemy z tych ziem — czy pozyskalibyśmy przyjaźń Polaków?

Ojciec: — tak jest, przyjaźń Polaków.

Syn: — i dlatego rezygnujemy z niemieckich terenów wschodnich?

Ojciec: — dlatego rezygnujemy z marzenia o tych ziemiach.

Oburzenie redaktorów „Soldaten-Zeitung” jest całkowicie zrozumiałe. Nie pierwszy raz kierownicze koła kościoła ewangelickiego w NRF nawołują do zaniechania polityki rewizjonistycznej i odwetowej i do prawdziwego pojednania z Polską. I tego rodzaju propaganda musi być solą w oku tym wszystkim, którzy chcieliby wskrzesić ideały „wielkiej Rzeszy”.

Dziwne tylko, że pod ostrzałem biorą redaktorzy „Soldaten-Zeitung”, również ministra spraw zagranicznych — Brandta, który dotychczas niczym nie skrzywdził „przedsiedleńców” z przeróżnych ziomkostw, jako że nadal utrzymuje, iż Niemcy istnieją w granicach z... 1937 roku.

ZETA

Zmarł wiceminister dr B. Bednarski

8 bm. zmarł nagle w Warszawie w czasie pełnienia obowiązków służbowych — wiceminister zdrowia i opieki społecznej dr med. Bohdan Bednarski.

Za wybitne zasługi w dziedzinie organizacji ochrony zdrowia w Polsce wyróżniony został najwyższymi odznaczeniami państwa: Sztandarem Pracy I klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych i innymi. Dr Bohdan Bednarski był członkiem PZPR. (PAP)

„Mały szczyt” afrykański — odroczony

Kairskie koła zbliżone do rządu ZRA podały we wtorek, że spotkanie szefów 7 państw afrykańskich przewidziane na marzec w stolicy ZRA będzie odroczone.

Zgodnie z wyjaśnieniami, propozycję przesunięcia daty spotkania z 23—27 marca br. na termin późniejszy przedłożyła Zjednoczona Republika Arabska, ponieważ okres ten okazał się niedogodny dla przywódców niektórych państw. Panuje opinia, że „mały szczyt” zostanie wyznaczony na kwiecień br. Prowadzone są obecnie rozmowy w sprawie ostatecznego ustalenia daty spotkania przez strony zainteresowane.

W obradach mają wziąć udział przedstawiciele ZRA, Tanzanii, Gwinei, Algierii, Mali, Mauritani i Kongo-Brazzaville.

Zgodnie z propozycjami rządu ZRA porządek obrad szefów 7 państw afrykańskich przewiduje m. in. debatę nad problemem rozejmów i ogólną sytuacją na świecie. (PAP)

Ręka w rękę z rewizjonistami

Socjaldemokraci zakomunikowali we wtorek oficjalnie, że zostało wyznaczone spotkanie członków prezydium SPD z Willy Brandtem na czele z przedstawicielami kierownictwa ziomkostwa Niemców sudeckich.

Jak podkreśla boński korespondent PAP red. Janusz Roszkowski, przywódcy SPD chcą w ten sposób zadokumentować, iż respektują prawo prowodyrów rewizjonistycznych do wypowiadania się w sprawach polityki niemieckiej. Jest to również swego rodzaju forma ponownego odwołania się do kierownictwa SPD od wypowiedzi jej działacza z Berlina zachodniego Klausa Petera Schultza. Jak wiadomo, do magła się on niedawno, by organizację przesiedleńców ograniczyć swą działalność wyłącznie do spraw sąjalnych i nie zabierać głosu w sprawach polityki zagranicznej NRF. (PAP)

Ambasada ZSRR w Pekinie nadal otoczona przez hunwejbiniów

W dniu 6 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ChRL zawiadomiło ambasadę ZSRR, że nie może gwarantować bezpieczeństwa obywateli radzieckich poza terytorium ambasady ZSRR.

Ambasada ZSRR oświadczyła ministerstwu spraw zagranicznych ChRL, że protestuje i kategorycznie odrzuca jego zawiadomienie, jako obrażający krok, którego celem jest ograniczenie suwerennych praw ambasady ZSRR i dyplomatów radzieckich.

Gmach ambasady radzieckiej jest w dalszym ciągu otoczony przez demonstrujące tłumy hunwejbiniów, którzy zablockowali wszystkie wejścia.

Wtorkowe „Izwestia” zamieściły artykuł, w którym czytamy m. in.: „Antyradzieckie ekscesy w Pekinie przybierają coraz groźniejsze formy. Głosniki umieszczone przed ambasadą ZSRR podburzają rozwydrzony tłum hunwejbiniów przeciwko pracownikom ambasady. W poniedziałek wieczorem chuligani wyłamali masywną żelazną bramę radzieckiego przedstawicielstwa handlowego, które znajduje się na terenie ambasady. Brama leży na ziemi, a personel radziecki, włączając się za ręce powstrzymał napór tłumu, który stara się wtargnąć na teren ambasady. Dziennik zastanawia się nad celami tej kampanii i kończy artykuł słowami: Prasa światowa są-

Zagraniczne wojaże studenckich zespołów

Tradycyjnym już zwyczajem najlepsze zespoły artystyczne studentów polskich za prezentują za granicą swój dorobek na licznych międzynarodowych festiwalach i świętach kultury studenckiej.

W porównaniu z latami ubiegłymi, tegoroczny program akademickiej wymiany kulturalnej przewiduje znaczne ożywienie wzajemnych kontaktów z zespołami artystycznymi studentów ZSRR i innych krajów socjalistycznych.

Już w najbliższych miesiącach 3 zespoły wezmą udział w tradycyjnych festiwalach teatralnych w Parmie i Nancy. W Parmie (marzec) „barwy polskie” reprezentować będzie krakowski Teatr — 38, a w Nancy (kwiecień) — teatr warszawskiej PWST i Teatr Pantomimy z Wrocławia.

W br. zespoły polskie wezmą także udział w teatralnych festiwalach studenckich w Zagrzebiu i Erlangen. Inne akademickie sceny udadzą się na występy do ZSRR, Węgier, Rumunii i NRD.

Na granicę wyjadą także studenckie zespoły pieśni i tańca, zespoły folklorystyczne i chóry. Jeden z zespołów folklorystycznych odejdzie turnee po Francji, inny — uczestniczyć będzie w festiwalu w Dijon. Polskie chóry reprezentowane będą na światowym festiwalu chórów amatorskich w Wielkiej Brytanii. Dwa inne zespoły choralne odwiedzą latem i jesienią ZSRR i CSRS. (PAP)

Więcej surowców dla rzemiosła

Lepiej zapowiada się w tym roku zaopatrzenie warsztatów rzemieślniczych w surowce i materiały. Przede wszystkim zgodnie z ustaleniami Komitetu Drobnej Wytwórczości — zwiększone zostały przydziały surowców najbardziej deficytowych, rozdzielanych centralnie.

Dotyczy to m. in. wyrobów walcowanych, prętów i rur ze stali, tworzyw sztucznych, cementu, oklein. Widoczna poprawa zaopatrzenia rysuje się dla warsztatów branży włókienniczej. Otrzymają one znacznie więcej przędzy czesankowej i lnianej, a także bawełnianej i ze sztucznego jedwabiu. Nawet tak trudne do zdobycia materiały jak skóry twarde i miękkie przydzielono w większych niż w zeszłym roku ilościach.

Trzeba przy tym dodać, że w tym roku po raz pierwszy artykuły przeznaczone na zaopatrzenie rzemiosła wydzielone zostały z ogólnej ilości surowców przewidzianych dla drobnej wytwórczości.

Niezależnie od poprawy zaopatrzenia w artykuły rozdzielane, zapewniono rzemieślnikom możliwości nabywania materiałów w poszczególnych jednostkach zbytu i centralach handlowych oraz w placówkach handlu detalicznego.

Rzemieślnicza spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu — główny organizator dostaw materiałów dla rzemiosła — zamierza w szerszym stopniu wykorzystywać także surowce wtórne i odpadowe. Obok zwiększenia dopływu tego rodzaju materiałów, zajmie się też ich regeneracją i uszlachetnianiem. Chodzi o to, aby rzemieślnicy otrzymali surowce w postaci gotowej do bezpośredniej obróbki. (PAP)

Wstępne wyniki wyborów w Nikaragui

Według dalszych obliczeń rezultatów wyborów prezydenckich w Nikaragui, „przewaga” gen. Anastasio Somozy nad kandydatem opozycji Fernando Agüero zwyciężyła się. Na 2065 lokali wyborczych obliczono głosy w 1103. Somoza reprezentujący rodzinę, która sprawowała krwawą dyktaturę nad Nikaraguią przez blisko 30 lat, uzyskał 252 tys. głosów, a Agüero 92 tys. (PAP)

Kontrola — sprawa najważniejsza

Bliższe dane: Stanisław Stachowiak, kierownik Salonu Telewizyjno-Radiowego ZURIT-u przy ul. Czerwonej Armii 51 w Poznaniu. Pracuje w handlu od 1950 r. Pasjonuje go ruch, zmiany, należyte zaopatrzenie Salonu. Zle czuły się przy pracy za biurkiem. Rozmowa nasza z p. Stachowiakiem zeszła oczywiście na tematy handlowe.

— Każdemu podpada, że w Salonie jest zawsze sporo klientów. Jaki zatem osiągnięcie w ubiegłym roku obrót?

— Przeszło 50 mln. zł, w tym ponad 8 mln. w grudniu.

— Cemu przypisać to, że Salon jest dobrze zaopatrzony?

— Staramy się zawsze posiadać wszystkie typy aparatów, jakimi dysponuje Biuro Sprzedaży ZURIT-u w swych magazynach. Utrzymujemy więc z nim stałe kontakty i dążymy do tego, by zamawiać możliwie jak najwięcej tych aparatów, na które istnieje największe zapotrzebowanie. Inna sprawa, że trzeba tu przewidywać, jaki może być popyt, wczuwać się w gusty klientów i stwarzać sobie rezerwę na sezon.

— Styszeliśmy, że gościli u Was przedstawicieli podobnych salonów z innych miast kraju. Co ich szczególnie interesowało?

— Chcieli zapoznać się z naszymi metodami pracy, a przede wszystkim z systemem stosowanej przez nas kontroli. Polega ona na tym, że nasz personel bada każdy otrzymany z hurtowni aparat, dokonuje drobniejszych napraw, rekłamuje bardziej uszkodzone. Każ-

dy ze sprawdzonych aparatów ujęty jest w ewidencji, co daje pełen pogląd na jego jakość. Po takiej kontroli trafiają do sprzedaży aparaty sprawdzone i klienci nie są tak bardzo narażeni na niebezpieczeństwo nabycia telewizora czy radia z brakami. Informujemy też kupujących, że mają prawo do reklamacji, a nawet do zwrotu odbiornika w ciągu 3 dni po jego zakupie, jeśli zauważą wady w funkcjonowaniu aparatu. Inna rzecz, że winę ponoszą niejednokrotnie sami klienci, gdyż nie zapoznają się przed używaniem aparatów z instrukcją ich obsługi, nie postarają się o zainstalowanie telewizyjnej anteny, albo nadmiernie eksploatują telewizory w pierwszych dniach po zakupie.

— Jak Pan ocenia, na ile doświadczeń, dostawy z przemysłu i czy jest w tej dziedzinie poprawa?

— Trzeba przyznać, że zakłady produkujące telewizory dokonały dużego kroku naprzód i pochwalić się mogą po ważnymi osiągnięciami. Gorzej jest natomiast w branży aparatów radiowych. Mamy wielu klientów, którzy by chętnie kupili radiodbiorniki wy-



Stanisław Stachowiak

Fot. — K. Przychodzki

sokiej klasy o estetycznej obudowie i wyższej cenie, ale takich brak. Nie ma też perspektyw z najważniejszymi chociażby danymi o pewnych produkowanych aparatach. Sądzę też, że byłoby wskazane, aby wcześniej ukazywały się w sprzedaży nowe typy aparatów, wystawianych na Targach Krajowych. Na przykład nie ma jeszcze w sklepach „Guliwerów”, które zapowiadano 1,5 roku temu.

Rozmawiał:

BRONISŁAW LISOWSKI

P.S. Z okazji Dnia Pracownika Handlu Uspolewnionego, pracownik Salonu Telewizyjno-Radiowego ZURIT w Poznaniu przy ul. Czerwonej Armii 51 przyznano tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Gratulujemy.

Więcej szacunku dla ziemi!

Gdyby nam ktoś powiedział przed kilkunastu laty, że w Polsce nie będzie wkrótce gdzie budować, wzięto by go za człowieka o niespełna zdrowych zmysłach. Dziś jednak w 111 największych miastach naszego kraju, liczących od 50 tys. mieszkańców wzwyż zaczyna naprawę brakować terenów pod zabudowę przemysłową i mieszkalną. Tu i ówdzie pozostał jakiś okrawek terenów uzbrojonych w sieć dróg i instalacji, gdzieś można co nieco uszczknąć z nieużytków, a reszta — to tereny rolnicze, a więc nadające się pod zabudowę tylko w ostateczności. I tych zresztą jest coraz mniej.

„Dajcie nam tereny, na których moglibyśmy prowadzić roboty szerokim frontem, a nie szachownicę!” — wołają coraz częściej budowlani. Plany i apetyty budownictwa rosną bowiem z roku na rok, a zapasy terenów uzbrojonych czyli tzw. rezerwy mają się jeszcze skurczyć do końca obecnej pięcioletki o dalsze 40 proc. Szczególnie na Śląsku, w okolicach Warszawy oraz w województwach zachodnich i północnych.

To dobrze, że budujemy coraz więcej. Ze obok fabryk, szkół, żłobków, szpitali, kin i teatrów powstają nowe osiedla i izby mieszkalne. Codziennie przybywa nam 1.100 takich izb. Gorzej jednak, że wciąż nie potrafimy osiągnąć stanu, w którym zbrojenie terenu czyli przygotowywanie go pod zabudowę wyprowadzałoby znacznie budowę domów i fabryk. Nie marnotrawimy dziś wprawdzie cennych terenów budowlanych w takim stopniu jak to się działo kiedyś, nie budujemy tak rozrzuć (w złotychkach i w przestrzeni), nie stosujemy zbyt luźnej zabudowy, ale daleko nam wciąż do ideału. W gospodarce ziemią wprowadziliśmy wprawdzie pewien reżim oszczędności, ale nie wystarczy przeciwień oprócz się na samych tylko nakazach i zakazach administracyjnych! Nie stworzono dotychczas bodźców ekonomicznych, które by te sprawy regulowały. Obecna cena ziemi nie wpływa decydująco na lokalizację inwestycji. Ziemię trzymaną tanim kosztem można zabudować lepiej lub gorzej, omijając zresztą rady okólników, wskaźników i surowych zarządzeń ministerialnych. Z uchwałą rządową o ochronie gruntów w Polsce włącznie. Najślusniejsze bowiem za-

radzenia administracyjne nie zastąpią bodźców i antybodźców ekonomicznych.

Krajobraz nieożywiony

Gdy ziemia jest tania, sięga po nią każdy. I ogradza. Tak na wszelki wypadek. Z myślą, że za kilka lat „coś się tam może wybuduje”. Inwestor mający wiele do powiedzenia nie musi się przecież tłumaczyć ze wszystkich swoich zamierzeń. Dostał kredyt, zdobył teren i rzadzi się na nim jak chce. Ołbrzymie rezerwy chwastów i rumowisk stoją „zabezpieczone” przed ewentualną zabudową, tworząc małe państewko w państwie. Tu jakiś składzik, tam jakiś magazynik — nie rusz, nie dotknij, nie twoje! A czyje? Miasto ma tu niewiele do powiedzenia. „Bogaty wujaszek” — jakaś nowo powstała fabryka — niechętnie zdradza radzie narodowej swe ukryte zamiary. Dziesiątki cennych hektarów gruntu zostają w ten sposób zablokowane przez przemysł. Taki jest typowy krajobraz Polski przemysłowej. Krajobraz nieożywiony.

W latach 1945—66 rozbudowa miast i wsi, budowa fabryk i hut, dróg i torów kolejowych pochłonęła w sumie 150 tys. do 200 tys. ha użytków rolnych. A nieużytki? Proces industrializacji kraju pochłonił ich drugie tyle. Dzięki industrializacji osiągnięliśmy dziś stan, w którym co drugi Polak mieszka w mieście. Jest to niewątpliwie plus. Ale musimy zdawać sobie również sprawę z minusów. A do nich należy brak terenów pod zabudowę.

Nowa Huta, Turoszów, Kōnin, Plock, Tarnobrzeg, Puławy... Inwestycje o kluczowym znaczeniu dla naszej gospodarki. Gdyby tak jeszcze były to przykłady wzorowej gospodarności najbardziej dziś deficytowym surowcem świata — ziemią!

Ziemi na lekarstwo

Skoro ziemi jest jak na lekarstwo, należałoby chyba wprowadzić w życie zasadę obliczonej odpłatności za tereny przeznaczone pod zabudowę, aby wszyscy budujący sami starali się wykorzystywać rozsądnie każdy nabyty kawałek gruntu. Aby nie budowali ani za dużo, ani za mało. Wiąże się to z koniecznością wprowadzenia zróżnicowanej renty gruntowej czyli opłat za teren, zróżnicowanych w zależności od lokalizacji danej inwestycji, wartości (klasy) gruntu, no i potrzeb danego miasta. Są bowiem miasta zainteresowane w rozwoju wszczepiają i są miasta zainteresowane w rozwoju wzwyż. Istnieje teoria „próg” rozwoju miasta, która mówi, że każde miasto osiąga w swym rozwoju pewien optymalny „próg”, którego nie powinno przekroczyć, jeżeli nie chce później pogłębić trudności. Krótko mówiąc, wysokość zróżnicowanych opłat za tereny budowlane powinna być uzależniona od planu urbanistycznego danego miasta.

Musimy okazać ziemi więcej szacunku, ponieważ zasługuje ona na to, bez dwu zdań. Szacunku wymiennego w złotychkach. Gdy zróżnicowane opłaty za teren staną się regulatorem gęstości zabudowy, nasze budownictwo przestanie się może wreszcie mijać pomiędzy Scyllą nadmiernego „luzu” a Charybda nadmiernego „zageszczenia”. Przestanie się może wreszcie „dogęszczać” w ostatniej chwili luźniej zaprojektowane (czy nawet gotowe już!) osiedla ku udręce i niewygodzie ich mieszkańców. I położy się może wreszcie kres nieracjonalnej zabudowie terenów.

ANDRZEJ TOKARCZYK

Nowa bandera na morzach świata

Wkrótce na Morzu Śródziemnym pojawi się nowa bandera, a mianowicie czerwono-biało-czarna bandera Austrii. Po 9 niedużych próbach, podejmowanych w ciągu minionych 20 lat, doszło wreszcie do utworzenia przedsiębiorstwa żeglugi morskiej w tym śródziemnym państwie. Wprawdzie austriacki koncern stalowy „VOEST” posiada już kilka statków, lecz pływają one pod obcą banderą, nie stanowiąc tym samym floty austriackiej. Nowe przedsiębiorstwo „Austrian Frigo Line” zakupiło we Francji trzy chłodniowce przebudowane z kutrów, które mają być eksploatowane w przewozach owoców z rejonu Morza Śródziemnego do portów Adriatyku z przeznaczeniem dla Austrii. Charakterystyczny jest fakt, że jako port macierzysty statków armator wybrał jugosłowiański Koper, a nie włoski Triest, z którym łączy Austrię najżywsze kontakty. W ten sposób armator chce się zabezpieczyć przed skutkami ewentualnych strajków itp. przerw, które występują w tym porcie. Również część załogi statków rekrutować się będzie z marynarki jugosłowiańskiej. (PAI)

Chodzież stolicą polskiej porcelany

Zapadły już wiążące decyzje, uwzględniające plany alternatywne załogi chodziejskich fabryk porcelany i porcelitu. Po modernizacji już istniejących zakładów i budowie nowego zakładu nr 4, produkcja docelowa Chodzieży sięgać będzie 10 tysięcy ton, to znaczy tyle, ile obecnie wytwarzają wszystkie fabryki porcelany w kraju.

Zatwierdzono przede wszystkim na bieżącą 5-letkę modernizację zakładu nr 1, starej fabryki porcelany, zbudowanej w 1894 roku. W opracowaniu znajduje się dokumentacja techniczna. Modernizację przeprowadzić się będzie w latach 1969—72, nie przerywając normalnego toku produkcji. Pozwoli to na poprawę warunków pracy (mniejsze zapylenie, lepsze urządzenia), a tak-

że zwiększenie wydajności, nie mówiąc już o znacznym wzroście zatrudnienia.

Po zbadaniu stanu technicznego zakładu nr 2 („Porcelit”), stwierdzono, że tam modernizacja się nie opłaca, gdyż zakład, usytuowany na starych ruinach zamku, na słabym gruncie, dokumentnie wyeksploatowany, mimo nawet największych nakładów pieniędzy, nie dałby wzrostu produkcji, ani poprawy warunków pracy. Musi być częściowo wyburzony. W pozostałych pomieszczeniach ulokuje się produkcję pomocniczą. Załoga zakładu nr 2 zostanie z biegiem czasu przeniesiona do projektowanego zakładu nr 4, który ma powstać obok już istniejącego zakładu nr 3 (za miastem). Budowa nowego zakładu ruszy już w 1968 r. Będzie on dostosowany zarówno do produkcji porcelany, jak i porcelitu.

Została także zaakceptowana nowoczesna baza mechaniczna, która już częściowo istnieje. W latach 1968/9 ma być budowana koszt 50 mln. zł hala montażowa i magazyn wyrobów gotowych. Ta inwestycja umożliwi produkowanie na miejscu części zamiennych do maszyn, zarówno dla zakładów własnych, jak i pozostałych w kraju. Pozwoli to także na produkcję antymportową urządzeń krótkoseryjnych, naturalnie po odpowiednich doświadczeniach z prototypami. W następnej 5-letce ukończy się prace, tzw. II etapu budowy tej bazy.

Wspomnianą wyżej modernizację zakładu nr 1, budowa zakładu nr 4 oraz bazy mechanicznej pochłonie około 400 mln. zł. Dzięki temu, Chodzież zwiększy obecną produkcję porcelany elektrotechnicznej, laboratoryjnej, włókienniczej, a przede wszystkim stółowej o 3.500 ton. (emp)

Sprostowanie

W liście cytowanym w związku z naszą wczorajszą publikacją z cyklu „Młodzi na rozstajach” błędnie wydrukowano nazwisko autora listu; powinno być: Dr Kazimierz Denek. Przepraszamy.

„Zima niezadowolonych” w USA

Książkę „Śmierć prezydenta” Manchestera, przyjęły szerokie koła amerykańskich odbiorców z ogromnym zainteresowaniem, lecz ich reakcje okazały się raczej przeciwnie od oczekiwanych; gruby ścieg, zastosowany przez Manchestera przy relacjonowaniu pamiętnych wydarzeń w Dallas, jego nonszalanckość wobec faktów i ustaleń — wszystko to zrodziło coś, co można by określić mieszaniną współczucia a nawet uznania dla Lyndona Johnsona, za jego postawę w godzinach Wielkiego Mordu.

Wszystko to jednak nie może przeżyć szali rozlicznych porażek i niepowodzeń, które stały się udziałem LBJ w ciągu ostatnich miesięcy. Nie da się zaprzeczyć, iż prestiż prezydenta USA i jego popularność osiągnęły, od czasu jego triumfalnego wyboru, najniższy poziom.

Swego rodzaju policzkiem dla Johnsona była deklaracja Waltera Lippmanna, który pod koniec 1966 r. oświadczył ni mniej ni więcej, tylko że prezydent go okłamał (chodziło o dalsze zamiary Białego Domu wobec Wietnamu), w związku z czym nie widzi on możliwości opierania się w swej pracy na enuncjacjach, płynących z Waszyngtonu; postanowił przeto przenieść się do Nowego Jorku.

Osobistą porażką Johnsona była dymisja, którą złożył jego przyjaciel i powiernik, sekretarz prasowy Białego Domu — Bill Moyers. Był to ponoć jedyny człowiek z najbliższego otoczenia prezydenta, któremu zwykł on ufać i którego krytycznych uwag gotów był czasem wysłuchać.

Sporo kłopotów przysporzył też Johnsonowi, trwającym w ostatnich tygodniach przed sądem waszyng-

tońskim, proces Roberta Bakera, byłego sekretarza prezydenta i jego protegowanego. Baker, mający za sobą drogę od gońca do stanowiska sekretarza frakcji demokratycznej w senacie, został uznany winnym oszustwa na szkodę skarbu państwa.

W listopadzie na konferencji gubernatorów stanów — członków Partii Demokratycznej — wysunięto pod adresem prezydenta surowe zarzuty, obarczając go winą za rezultaty nie dawnych wyborów do Kongresu, które przyniosły Demokratom utratę 47 mandatów w Izbie Reprezentan-

a szereg osób po prostu uchyliło się od odpowiedzi.

U progu nowego roku spotkało prezydenta Stanów Zjednoczonych coś, co nieczęsto zdarza się w dyplomatycznych kronikach. Oto zaproszony przez Białą Dom prezydent Chile, Eduardo Frei, odczytał przyjazd do Waszyngtonu. „Wizyta włączalaby godność narodowej Chilijczyków” — pisała prasa w Santiago, stwierdzając, że odłożenie przyjazdu Frei do Stanów jest wyrazem protestu przeciwko „twardej” polityce USA wobec republik latynoamerykańskich.

Początek roku 1967 nie przyniósł Johnsonowi zmian na lepsze. Także

ku Waszyngtonu do krajów socjalistycznych, iż „najwyższy czas wyzbyc się ducha zimnej wojny”; była to aluzja do stanowiska, zajętego przez Johnsona wobec krajów Europy wschodniej. Kenneth Clark, koncentrując się na problemach walki o prawa obywatelskie, oznajmił, że „przemówienie Johnsona stanowi odwrót w tej dziedzinie”. Artur Schlesinger zakwestionował tezę prezydenta, jakoby nadal wchodziła w grę konieczność „powstrzymywania komunizmu” w kategoriach pojęć, lansowanych w USA w latach czterdziestych. I wreszcie Clinton Rossiter dał następujące résumé orędzia: „Prezydent mówił, że nie czas teraz

w wątpliwość ponowny wybór jego na prezydenta w roku 1968. Nie są to przy tym już tylko głosy Republikanów, wysuwających ze swej strony kontrkandydatury gubernatora stanu Michigan — Romney’a, lub — gdyby on „nie przeszedł” w toku kampanii przedwyborczej jako kandydat — gen. Westmorelanda, głównodowodzącego siłami USA w Wietnamie. Ponowne wysunięcie kandydatury Johnsona na prezydenta Stanów kwestionują obecnie otwarcie — o czym była już mowa — również działacze Partii Demokratycznej, a także i to coraz bardziej otwarcie, szeregowi wyborcy.

Stosunkowo niedawno jeszcze uważano, że LBJ będzie w nadchodzących wyborach prezydenckich nie do pobicia, bez względu na to, kogo miałby ze strony Republikanów za kontrkandydata. Ale nastroje te najwyraźniej mijają. Walter Lippman utrafił chyba w sedno, komentując (6 ubm.) aktualną sytuację Johnsona następująco: „Dziś doszedł on już do takiego punktu, kiedy krytycznym problemem polityki amerykańskiej stało się pytanie, czy ten prezydent może doprowadzić do jakiegokolwiek zakończenia wietnamskiej wojny. To samo pytanie doprowadziło do miażdżącego zwycięstwa Partii Republikańskiej w roku 1952. Kraj doszedł wtedy do przekonania, że Demokraci nigdy nie zdołają (wojna w Korei — przyp. W.P.) zawrzeć pokoju...”

Wszelkie przewidywania mają to do siebie, że są jedynie przewidywaniami. Ale fakty pozostają faktami: „zima niezadowolonych” w USA trwa.

WIESŁAW PORZYCKI

LBJ i rozczarowania

tów, 3 w Senacie i 8 stanowisk gubernatorów stanów. Późniejsza publiczna deklaracja ośmiu gubernatorów-Demokratów, podająca w wątpliwość, czy Johnson powinien reprezentować ich partię w wyborach prezydenckich 1968 roku — nosiła wszelkie cechy politycznego afrontu.

Potwierdzeniem narastania krytycznych nastrojów wobec polityki Johnsona w łonie samej Partii Demokratycznej, były wyniki ankiety, przeprowadzonej wśród 125 czołowych działaczy — Demokratów w trzydziestu stanach. Wyniki ankiety, dotyczącej popularności aktualnego prezydenta USA, opublikował pod koniec grudnia „New York Times”. Otóż na pytanie, czy chcieliby, żeby w roku 1968 LBJ reprezentował ich partię w wyborach prezydenckich — 43 procent ankietowanych oświadczyło, iż wołaloby innego kandydata,

jego oba orędzia: o stanie państwa oraz budżetowe — spotkały się z mocno krytyczną oceną.

Nie da się ukryć, że na tradycyjnym corocznym orędziu prezydenta USA, mimo wysiłków z jego strony, legł cień wojny wietnamskiej. Nie udało się przy tym Johnsonowi, jak pisała prasa, zadowolić ani „jastrzębi”, ani „golebi”. „New York Times” posunął się dalej w krytyce orędzia, wypominając prezydentowi, iż stać go jedynie było na stanowisko uparte. „Nie ma w tym nic złego — konkludował „NYT” (12 ubm.) jeśli u kogoś występuje ta cecha budowa, ale sam upór nie wystarczy...”

Najbardziej jednak krytyczną wioseki orędzia o stanie państwa dokonała grupa ekspertów, komentująca przemówienie Johnsona na go rąco w amerykańskiej TV. George Kennan oświadczył, a propos stosun-

ku Waszyngtonu do krajów socjalistycznych, iż „najwyższy czas wyzbyc się ducha zimnej wojny”; była to aluzja do stanowiska, zajętego przez Johnsona wobec krajów Europy wschodniej. Kenneth Clark, koncentrując się na problemach walki o prawa obywatelskie, oznajmił, że „przemówienie Johnsona stanowi odwrót w tej dziedzinie”. Artur Schlesinger zakwestionował tezę prezydenta, jakoby nadal wchodziła w grę konieczność „powstrzymywania komunizmu” w kategoriach pojęć, lansowanych w USA w latach czterdziestych. I wreszcie Clinton Rossiter dał następujące résumé orędzia: „Prezydent mówił, że nie czas teraz

na retorykę, ale pogrążył nas własnie w retorykę”.

Nie poprawiło bessy na popularność Johnsona jego orędzie budżetowe, ogłoszone pod koniec stycznia. Nie sposób było ukryć, że w ciągu minionego roku ceny artykułów konsumpcyjnych wzrosły w USA o 4,5 procent, że powstała konieczność — w związku ze wzrostem wydatków na wojnę w Wietnamie — okrojenia szeregu pozycji w budżecie. Redukcja dotknęła takich dziedzin, jak oświata, świadczenia dla weteranów, handel i transport, a nawet program kosmiczny. Jednocześnie prezydent zapowiedział, iż zażąda od Kongresu uchwalenia dodatkowych kredytów w wysokości około 13 miliardów dolarów.

W atmosferze wyraźnego spadku popularności i prestiżu politycznego LBJ, pojawiają się głosy, podające

Panna do wszystkiego...

Maria Luiza Augusta Ingram była młodszą, 18-letnią przystojną dziewczyną, kiedy przybyła z Niemiec do Anglii. Szybko nawiązała znajomość z sierżantem RAF-u i wyszła za niego za mąż. Było to małżeństwo na niby... Rzecz w tym, że za „drobną” opłatą 100 funtów, sierżant zgodził się na ślub, a w kilka tygodni później, otrzymawszy następne 100 funtów... wyraził zgodę na rozwód. Natomiast trójka imion Ingram miała zapewnić obywatelstwo angielskie i mogła starać się o stałe zatrudnienie na całym terytorium Wielkiej Brytanii. Wybrała pracę „pomocy do wszystkiego” w rodzinie wysokiego oficera marynarki wojennej JK Mości.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe: wywiad angielski doskonale orientował się, że w okresie lat 1925-38, co najmniej czterysta z tysiąca niemieckich dziewcząt czy pań, które przyjeły pracę w domach angielskich jako pokojówki, kucharki, odziewnice, czy też „panny do wszystkiego” — były na służbie niemieckiego wywiadu. Ale z iście angielską flegmą tolerowano ten stan. Brak było bowiem ustawy, zezwalającej na usuwanie obywateli angielskich poza granice Anglii. Chyba, że udowodniono im przestępstwo. Wówczas czekało ich więzienie, w żadnym wypadku deportacja do „Vaterlandu”. Trzeba zaś przyznać, że „panny do wszystkiego” były bardzo ostrożne...

Werbunek

Pewnego wiosennego dnia 1940 roku, w domu, w którym pracowała Ingram, rozpoczął się generalny remont. Domem zawiadali rzemieślnicy. Z jednym z nich, malarzem pokojowym, Maria często rozmawiała o wojnie. Któregoś dnia, częstując swego rozmówcę herbatą powiedziała:

— To straszne. Ta wojna doprowadza do szaleń. Żeby rząd nie potrafił rozprawić się z masonami, komunistami i tymi wszystkimi, którzy im sprzyjają...

— Czyżby oni byli winni wojnę?

— A jakże inaczej! Oni i ich poplecznik — Churchill.

— Chyba to nieprawda — mruknął malarz.

— Na pewno nie. Patrz pan do czego doprowadzili. Gdyby władze mogli przejąć sir Oswald Mosley...

— Może, może...
— Niech pan pójdzie — mówiła Ingram w ferworze „patriotycznego” uniesienia — na Trafalgar Street, we wtorek lub w piątek, na zebranie. Usłyszą pan rzeczy, które przekonają, że nie przesadzam.

Opuszczając dom angielskiego komandora, malarz miał w kieszeni adres sekretarza jednej z faszystowskiej organizacji mosleyowskich.

Na arenę wkracza Scotland Yard

Zanim malarz udał się pod wskazany przez Ingram adres, odwiedził komisariat policji w swej dzielnicy. I od tej chwili wszystko co robił, działało się za zgodą i inspiracją specjalnego wydziału Scotland Yardu.

Malarz stał się nie tylko sympatykiem angielskich faszystów. Został aktywnym uczestnikiem tego ruchu. Dotarł do rozmaitych i licznych legalnych i nielegalnych komórek faszystowskich, poznał szereg ludzi, ich plany i zamierzenia. Maria Ingram nie szczędziła słów uznania dla swego znajomego, „współtowarzysza” sprzysiężenia. Nie ograniczyła się tylko do słów uznania, „panna do wszystkiego” nie była skąpa w okazywaniu mu innych dowodów przywiązania...

Maria była bardzo zadowolona z siebie. Od dłuższego czasu bezkarnie przekazywała do Niemiec szereg informacji z zakresu wywiadu portowego: jakie okręty znajdują się na morzu, jaki jest rodzaj ich ładunków, jaka jest ilość transportów wojskowych. Dom komandora — chlebodawcy był znakomitym źródłem tych informacji. Choć nie jedynym. Był

jeszcze „narzeczony” Marii — niejaki William Swift, pracownik portu wojennego w Portsmouth. Dobra narzeczona dbała o swego chłopca, nie żałowała mu podarków, gotówki i intymnych chwil. A chłopak wiele widział, wiele słyszał, a co najważniejsze — umiał i chciał swą dziewczynę o tym opowiadać.

Jesienią 1940 roku malarz-mosleyowiec zakomunikował Marii, że przystąpił do specjalnego sprzysiężenia, które miało udzielić pomocy hitlerowcom, gdy ci rozpoczyna inwazję na Anglię. — Czekajmy więc — mówiła Ingram z zachwytem — na to spotkanie. Już niedługo.

Jak wiadomo — do inwazji nie doszło. Doszło natomiast do spotkania. Ale jakże nieoczekiwanego!...

Rendez vous z... sądem

29 czerwca 1941 roku przed londyńskim sądem Old Bailey, na ławie oskarżonych spotkali się Maria Ingram, jej narzeczony William Swift i sekretarz angielskiej organizacji faszystowskiej. Cały trójce akt oskarżenia zarzucał współpracę z wrogiem.

Bezczelność i tupet Ingram były tak niesłychane, że opowiadani zwykle angielscy sądowni, wyraźnie tracili spokój. A tymczasem Ingram wykorzystywała salę sądową do głoszenia faszystowskiej propagandy.

— Nic sobie nie robię z waszego sądu — mówiła podniesionym głosem. — W ciągu miesiąca będę wolna. Zanim się obejrzyście, nad Londynem powiewać będzie i tak sztandar ze swastyką!...

William Swift tłumaczył się: — Do czasu mego aresztowania organizacja Mosleya była legalna. Byłem jej zwykłym członkiem i niczego złego nie robiłem...

— Czy prawdą jest, że w waszej organizacji mówiono o tym jawnie i powszechnie, że w wypadku zwycięstwa Hitlera, sir Mosley ma zapewnioną tekę premiera Anglii? I że to stanowisko zagwarantowali mu Hitler i Goering?

— Tak jest, byliśmy tego całkowicie pewni — potwierdził trzeci oskarżony.

Dziesięć lat więzienia dla Marii Luizy Augusty Ingram, 14 lat dla Swifta i tyleż dla sekretarza organizacji — tak brzmiał wyrok sądu.

Sześć lat później, dopiero w 1946 roku, parlament angielski uchwalił ustawę, która znosiła automatyczne przyznanie obywatelstwa w wyniku małżeństwa. A w roku 1947 Ingram, wraz z innymi „pannami do wszystkiego” opuściła Wyspy Brytyjskie. Wróciła do rodzinnego Monachium, gdzie ojciec jej, były dyrektor kolei niemieckich, żyje sobie spokojnie na „zastudzonej” emeryturze, a brat Ingram — był oficer hitlerowskiego sztabu generalnego — jest wysokim funkcjonariuszem Bundespolizei. Wszyscy troje cieszą się nadal doskonałym zdrowiem...

JERZY ŁAŃCUT

Nowe drogi

Lutowy zeszyt organu teoretycznego i politycznego KC PZPR „Nowe Drogi” przynosi kilka pozycji, poświęconych zasadniczym sprawom gospodarczym. Mieczysław Jagielski omawia „Aktualne zadania rolnictwa w 1967 r.”. Charakterystyczna cecha nowych bodźców ekonomicznych w rolnictwie — pisał autor — polega na tym, że im bardziej rolnik intensyfikować będzie swoje gospodarstwo, w tym większym stopniu będzie mógł korzystać z przywilejów, zapewnionych dla rozwoju produkcji.

Dla zrealizowania technicznego i społecznego przeobrażenia wsi potrzebny jest — podkreśla następny autor — rosnący udział specjalistów rolnych. Na czoło wysuwa tu się problem kształtowania już w czasie nauki i studiów, postaw bezpośredniego, osobistego

Kuchenne iluzje

Kwadratura garnka

Był czas, kiedy pojawienie się nowego modelu radiopodbiornika krajowej produkcji stanowiło małą sensację, a widok pierwszej maszyny do szycia o opływowych kształtach „całkiem jak zagraniczna” gromadził przed wystawą grupki przechodniów. Jakże ten czas wydaje się odległy... Przyszycielom się do nowości, a wzornictwo przemysłowe stało się nie tylko modne, ale już powszechnie stosowane w produkcji. Projektanci i całe biura wzornictwa pozagrzeżdżały się we wszystkich gałęziach przemysłu: okazało się, że nawet umywalki mogą być — w wyniku łącznych wysiłków inżyniera i artysty-plastyka ładne i kolorowe.

Nowoczesne wzornictwo wtargnęło również z dużym impetem do kuchni. Ludzie zaczęli kupować wysoce estetyczne i funkcjonalne urządzenia różnorakie segmenty kuchni, obudowy zlewniowo-łódki, lodówki o płymowe roboty kuchenne, półki zaś zapełniały wielobarwnymi plastikowymi pojemnikami i pudełkami, grubą żaroodporną kamionką (bardzo modną) nie mówiąc już o najrozmaitszych filucynach aparatury do otwierania tego, zamykania owego, czyszczenia lub mycia jeszcze czegoś innego.

Jest jednak kuchenna dziedzińska, która oparła się wszelkim próbom zmian, wszelkim zakusom projektancko-wzorniczym. Trwa nieugięcie na gruncie wielobokolodowej tradycji i nie uznaje żadnych modnych nowinek. Chodzi o naczynia — emaliowane i aluminiowe, patelnie, rondle i garnki, czajniki i imbryki, dzbanki i pokrywki. Są, jak były od wielu dziesiątek lat, brzydkie i bardzo niewygodne. Producenti tak oswoili się z faktem, że wszelkie uchwyt i rączki robionych przez nich naczyń muszą parzyć, a pokrywki spadać przy każdej okazji, że kształt naczyń nie może pasować do urządzeń grzeiwych, a ilość marnowanej

przy gotowaniu energii cieplnej musi być duża — iż nie przechodzi im najwidoczniej przez myśl, że mogłoby być inaczej.

Przemysł ów posiada żelazny garnitur wzorów „nowości” w rodzaju kompletu kwadratowych garnków oraz patelni i rondli z nieparzącym uchwytem, które wystawia od lat na wszystkich targach i wystawach. Piszę „żelazny” nie z racji surowca, z jakiego wzory te zrobiono, lecz dlatego, że od bardzo dawna z żelazną konsekwencją te same garnki udają nowości w oczach zwiędziających ekspozycje dostojnych gości, poczym wracają do magazynów wytwórców... do następnej wystawy.

W każdym województwie handlowcy z miejscowego Argedu dostała co pół roku wykaz zapowiadanych nowości oraz „artykułów zapowiadanych do produkcji”. W interesu nas dziedziny bywa tu no 20-25 pozycji, jak np.: „patelnie aluminiowe z dnem greszkowanym, uchwyty bakelitowy zmodernizowany”, „naczynia czworokątne do lodówek”, „noże kuchenne zabkowane”, „nakrycia nielodowe typ łabioński” (?) itp. itd.

Po czym mija pół roku, a hurtownie otrzymują następną informację, w której stwierdza się z melancholią, iż z ostatnich zapowiedzi zrealizowano tylko jedną płytą, „z uwagi na trudności w o-przrzadowaniu”. Po czym w zapowiedziach nowości na przyszłość powtarza się pozo-stałe cztery nacie starzych nowości, by znów po pół roku... itd. itd.

Dziwno. Cały przemysł w kraju od „Diory” przez „Rad-doskór” do każdej fabryki konserw daje na rynek stosunkowo często coś nowego. I pokonuje „iakoś” do kilkanaście (dziesiąt) razy do roku owe straszliwe trudności z oprzrzadowaniem. A przemysł podległy Zjednoczeniu Przemysłu Metalowego robi imbryki jak za Franza Josefa

i nijak mu nie nowego nie wychodzi. Złośliwi twierdzą, że to z uwagi na siedzibę Zjednoczenia — konserwatywny Kraków. Jednakże gród podwawelski w dziedzinie plastyki nigdy konserwatywny nie był.

Rynek zaczyna powoli się nasycać naczyniami emaliowanymi i aluminiowymi. To, co jeszcze niedawno klient chwycił łapczywie, nie oglądając sto tygodni na półkach. Sprawdza się (chwała importerom!) różnorodność naczynia aluminiowe z Węgier i NRD, gdzie dają sobie jakos radę z dylematem oprzrzadowania i robią rzeczy ładne w formie, a praktyczne w kształcie. Z polerowanego, a nie matowego (jak u nas) aluminium, z nieparzącymi uchwyty, gwizdkami itp. drobiazgami, które są tam dla wytwórców sprawami najzwyczajniejszymi, a dla naszych fabryk w Mysłzkowie, Olkuszu czy Rybniku — problemami na miarę kwadratury koła.

Importowane naczynia, mimo wyższej ceny, kupowane są chętnie. Krajowe — zaczynają zalegać magazyny. Wygląda to na zaczątki czegoś na kształt rynku nabywców, pod którym to terminem ekonomiści rozumieją sytuację, w której podaży nad popytem, a więc i dominującej pozycji nabywców, mogącego wybierać i... grymasić.

Sytuację tę powinien wykorzystywać handel. Konkretnie mówiąc — wojewódzkie hurtownie Argedu mogą wreszcie zdecydowanie zacząć od wytwórców, by doszłusowali, jeśli nie do czołówki, to przynajmniej do średniego poziomu wzornictwa w całym naszym przemyśle. W tej sytuacji handel może już stawiać warunki: — robicie to, czego żąda nabywca, albo nie zamawiamy... W każdym bądź razie przyszedł już czas, by nowoczesne wyposażenie kuchni w naczynia przestało być iluzją, podtrzymywaną za pomocą wystaw i pokazów.

JACEK SZYMAŃSKI

czytelnicy piszą — REDAKCJA ODPOWIADA

BIURO ADRESOWE

J. K. — Gdzie mieścić się biuro adresowe? Ile należy płacić za uzyskanie adresu?

RED. — W Warszawie przy ul. Kazimierzowskiej 60 mieści się Biuro Adresowe Komendy Głównej MO, za którego pośrednictwem można uzyskać adres każdej osoby zamieszkałej w Polsce. Piszac do Biura należy załączyć wypełniony specjalny formularz, który można otrzymać w referatach ewidencji i kontroli ludności przy radach narodowych. Do formularza należy także dołączyć znaczek skarbowy Wartości 10 zł. (172)

Zofia St. — Słyszałam, że naukowcy pracują nad wydaniem słownika — encyklopedii nieżyjących już aktorów polskich. Kiedy książka ta zostanie wydana?

RED. — Instytut Historii i Teorii Teatru w Warszawie ukończył właśnie dzieło zawierające około 7 tysięcy haseł dotyczących nieżyjących aktorów polskich. Praca ta została złożona w Państwowym Wydawnictwie Naukowym. Obecnie przeprowadza się korekty i uzgadnia dane dotyczące formy, w jakiej słownik ma się ukazać. Przewidziana edycja ukaze się nie wcześniej niż za rok lub dwa. (221)

STUDIA — ZGODNE Z ZAWODEM

Kazimierz K. — Czy można uczęszczać na studia wieczorowe na wydział niezgodny z wykonywanym zawodem, nie wchodząc w kolizję z pracodawcą?

RED. — Szkoły korespondencyjne, zaoczne i wieczorowe prze-

znaczane są dla osób pracujących, które chciałyby podnieść swoje kwalifikacje zawodowe. Dlatego też kandydaci muszą wykazać się odpowiednim stażem zawodowym i przedstawić w uczelni skierowania z zakładu pracy na studia. Zakład pracy wydając skierowanie, przyjmuje na siebie obowiązki udzielania płatnych urlopów na egzaminy i konsultacje. Zakład może też odmówić skierowania do szkoły, jeśli proponowany kierunek kształcenia nie przyniesie instytucji żadnej korzyści.

REMONTY DOMÓW MIESZKALNYCH

B. Bacz. — Gdzie zostały opublikowane przepisy dotyczące kapitalnych remontów domów czynszowych? Chodzi o remonty kapitalne i bieżące. Czy dotyczą one także domów czynszowych, prywatnych?

RED. — Przepisy, o które Pan pyta, zawarte są w zarządzeniu nr 64 Ministra Gospodarki Komunalnej, w sprawie wprowadzenia w życie instrukcji o naprawach budynków mieszkalnych, stanowiących własność prywatną jak i budynków pozostających w zarządzie PRN.

dzonych przez Wyższą Szkołę Nauk Społecznych, od kilku lat w 140 wsiach, na temat koncentracji mechanizacji a efektów działalności kółek rolniczych.

Na podstawie analizy pamietników mieszkańców wsi, Bronisław Gołębiowski przedstawia „Ewolucję postaw społecznych mieszkańców wsi”, dochodząc do wniosku, że rozszerzanie się i różnicowanie potrzeb, zainteresowań i aspiracji kulturalnych młodzieży wiejskiej wymagało się w 20-lecie systematycznie i osiągnęło w ostatnich latach pułap, zbliżony do tego, jaki reprezentuje młodzież innych środowisk.

Zbigniew Januszek w artykule „Ekonomiczne podstawy rozwoju kultury w Polsce Ludowej”, zapowiada zaspokajanie zapotrzebowania na konsumpcję dóbr kulturalnych przede wszystkim przez rozwój tych urządzeń, które odpowiadają warunkom masowo-

ści i nowoczesności (ruch wydawniczy, telewizja, kino).

Wiktoria Kinecki zajmując się ideowymi aspektami wychowania harcerskiego; skupia się na określeniu sytuacji ideowej wśród najmłodszego pokolenia oraz klimatu i warunków sprzyjających poprawie działalności w tym zakresie; z kolei porusza zagadnienia oceny wartości działania organizacji młodzieżowych, w tym szczególnie harcerskiego, we współkształtowaniu socjalistycznego charakteru młodego pokolenia. Zbigniew Zajda i Stanisław M. Zawadzki w artykule, zamieszczonym w dziale „Problemy i dyskusje”, upominają się „O koncepcje perspektywicznej polityki państwa”.

Sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, Antoni Banaszak, przedstawia doświadczenia doświadczenia organizacji partyjnej w zakresie realizacji wniosków i postulatów — artykuł „Krytyczne uwagi i wnioski

Droga ucznia do szkoły

W styczniu br. ukazała się na rynku księgarskim publikacja Głównego Urzędu Statystycznego p.t. „Droga ucznia do szkoły — 1965/66”. Publikacja, wydana w ramach serii wydawniczej „Studia i Prace Statystyczne”, zawiera analityczną część opisową i uwagi metodologiczne oraz tablice analityczne uwzględniające ujęcia wojewódzkie i występujące typy szkół. Opracowana została w oparciu o przeprowadzone badania GUS w roku szkolnym 1965/66 — według stanu w dniu 15 listopada — obejmujące swoim zasięgiem uczniów szkół zawodowych dla niepracujących oraz uczniów liceów ogólnokształcących dla niepracujących, których rodzice mieszkają w miejscowości innej niż siedziba szkoły.

Prezentowany materiał liczbowy obrazuje rozmiar i złożoność problemu związanego z tzw. młodzieżą zamieszcowaną — dojeżdżającą, względnie dochodzącą do szkoły, jak również okresowo zamieszkałą w internacie, bądź na stancji, czy u krewnych.

Z zamieszczonych informacji wynika m. in., że w zasadzie największą sieć szkolną posiadają województwa najbardziej uprzemysłowione i najbardziej zaludnione, a mianowicie: katowickie, krakowskie, wrocławskie, polskie, a największą sieć szkół mają województwa o najmniejszej gęstości zaludnienia i rolniczym charakterze, np. białostockie, olsztyńskie, koszalińskie i szczecińskie.

Odsetek uczniów zamieszcowanych zamieszkałych w internatach obrazują według poszczególnych typów szkół następujące wskaźniki: z ogólnej liczby uczniów zamieszkuje w internatach — z zasadniczych szkół rolniczych — 68,5 proc., ze szkół przysposobienia rolniczego — 0,2 proc., z zasadniczych szkół zawodowych dla niepracujących — 17,8 proc., z techników zawodowych dla niepracujących — 26,6 proc., ze szkół artystycznych — 9,4 proc., z liceów ogólnokształcących — 37,7 procent.

Z liczby 462,6 tys. uczniów dochodzących i dojeżdżających do szkół zawodowych dla niepracujących i liceów ogólnokształcących dochodzi piesz — 69,5 tys., dojeżdża różnymi środkami lokomocji 393,1 tys. Z tej liczby dojeżdża koleją — 21,9 proc. uczniów szkół zawodowych i 22,1 proc. uczniów liceów ogólnokształcących, autobusem — 17,4 proc. uczniów szkół zawodowych i 29,7 proc. uczniów liceów ogólnokształcących, rowerem — 3,8 proc. uczniów szkół zawodowych i 3,5 proc. uczniów liceów ogólnokształcących, innymi środkami lokomocji — 2,6 proc. uczniów szkół zawodowych i 1,4 proc. uczniów liceów ogólnokształcących. (na

inspiracją twórczego zadania”. Na tematy zagadnień międzynarodowych piszą: Roman Werfel, który na marginesie książki „Alternatywa podziału”, przedstawia „Koncepcje polityczne Zbigniewa Brzezińskiego wobec Europy”; Jan Urbaniak, który w artykule „Eskalacja potępienia”, zajmuje się płaszczyznami walki o odparcie agresji amerykańskiej w Wietnamie i przywrócenie temu krajowi pokoju; Józef Czesak omawia przebieg XVIII Zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej; miesięcznik drukuje Uchwałę KC KPZR z 4 stycznia 1967 r. — „W 50 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”.

Ponadto: informacja Wincentego Kawaleca o aktualnych sprawach naszej statystyki, „Przegląd Wydarzeń Kulturalnych” („Nowe teatry, nowe premiery, nowe zjawiska”, „Lubelskie inicjatywy kulturalne”, „Filmowe konfrontacje”) oraz dział recenzji i bibliografii. (tk)

Środa przed wielkim dniem

Z ostrowskiego powiatu

Mieszkania dla nauczycieli

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Król wiedeński”; NOWY — nieczynny; OPERA — g. 19 „Hrabina”; OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MARCINEK — próby;

KINA

W WOJEWÓDZTWIE

CHODZIEŻ Ceramik: nieczynny; Noteć: „Piękny Antonio”; CZARN KOW: „Mr Hobbs na urlopie”; GNIEZNO Lech: „Życie zaczyna się o ósmej”; POLONIA: „Scigani przez śmierć”; GOSTYN: „Mord w Tokio”; JAROCIN Echo: „Ten najlepszy”; KALISZ Kosmos: „Powrót na ziemię”; Oaza: „Gdzie jest trzeci król”; Stylowe: „Gorkie dno rzeki”; Syrena: „Chcemy się bawić”; VIVA Maria: „KEPNO: „Dwaj z Teksasu”; KOŁO: „Małżeństwo na niby”; KŁODAWA: „Kwaidan, czyli opowieści niesamowite”; KONIN Energetyk: „Małżeństwo z rozsądku”; Górniki: „Szyfry”; KOSCIAN: „Arcylokal”; KROTOSZYN: „Z piekła do Teksasu”; LESZNO Klubowe: „Długość pocałunku 90”; Panorama: „Trema”; MIEGDZYCHOD: „Ten najlepszy”; NOWY TOMYSL: „Szczer Ameryki”; OBORNiki: „Ballada o dziewczynie”; OSTROW Roma: „Między liniami ringu”; SŁOŃCE: „Gamoń”; OSTRESZCZÓW: „Kochanka”; PILA Ikar: „Rancho w dolinie”; ISkra: „Sublokator”; Koral: „Walizka z milionami”; PLESZEW: „Obca krew”; RAWICZ: „Operacja Y”; SŁUPCA: „Markiza Angeli”; ŚREM: „Gdzie twoje miejsce”; SRODA: „Zarezerwowane dla śmierci”; SZAMOTULY: „Koty”; TRZCIANKA: „Na tropach zbrodni”; TUREK: „Nie przysyłaj mi kwiatów”; WĄGROWIEC: „Marsya i Napoleon”; WOLSZTYN: „Świat Henry Orienta”; WRZESNIA: „Strzelby Apaczów”;

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12-21 „Nowy Jork” cz. II.

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 9-15.
Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 9-15.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — godz. 10-18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9-15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — g. 10-15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9-15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 9-16.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysław) — g. 10-15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (Stary Rynek) — g. 10-15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10-18.

WYSTAWY

BWA (St. Rynek — Arsen) — Malarstwo Kiejstuta Bereźnickiego, rzeźba — Władysława Hasiora — g. 10-18 (do 13 II).
WOIT (St. Rynek 10) — „Ośrodki wypoczynkowe i sportowe Poznania” w fotografii J. Korpala — g. 9-13 (do 10 II).
KLUB MPK (Ratajczaka 39) — wystawa fotograficzna „UNESCO ratuje zabytki Nubii” — g. 10-20.
PALAC KULTURY — „Przegląd nowości wydawniczych miesiąca” i „Drzewa i ludzie” — fotografie St. Arczyńskiego — g. 10-18 (do 13 II).

DYŻURY

Szpital Miejski im. Strusia — chirurgia, internia, okulistyka (ul. Walki Młodych 7 tel. 511-11).
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (ul. Chelmońskiego 20) — wypadki uliczne, tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lekarskie — telefon 637-35.
Ambulatoria czynne: chirurgiczne — cała doba; pediatryczne i internistyczne — g. 15-23; stomatologiczne — g. 20-7.
Wojewódzka Stacja PR (ul. Kościuszki 103), tel. 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 (czynna cała doba); Główna 53 i Starołęcka 79 — dyżur nocny.
Lekarz weterynarii: Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 627-414, od 8-21 (w nocy — nagłe wypadki).

RADIO

CZWARTEK PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 69,74 MHz (do g. 18). 8.15 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 8.49 „Filozoficzne nowości książkowe”; 9 Dł. kl. III i IV „Międzyklamki”; 9.20 Muzyka polska w wyk. zesp. zagranicznych; 10.20 Konc. rozrywk.; 11 Dł. kl. VII „Na tropach lodu i pary”; 11.30 Rossini: fragm. suity z baletu „Sklepik czarodziejki”; 12.25 „Rolniczy kwadrans”; 12.40 „Więcej, lepiej, taniej”; 13 Dł. kl. IV „Raz, dwa — wdech, wydech” słuch.; 13.20 Kwadrans piosenek filmowych; 13.35 Felieton J. Waldorfa; 14 „Portrety literackie” o twórczości G. Flauberta; 15.05 Z życia

Na zalany porannym słońcem, odświeżenie przystrojony rynek w Środzie, wśród gwaru tłumów oraz huków bębnow i werbli, wbiegli żacy. Wnet wyrostki żyło podsunęły ogromny sudek po piwie, na który jeden z nich, przy pomocy gawiedzi wdrapawszy się, zarządzenie urzędowe donośnym głosem jał obwieszczać. A następnie, przenikliwym piskiem dziewcząt odprawiającym ułdał się do rajców miasta, by rządy na ten dzień od nich odebrał godnie je sprawować.

Opuściliśmy średzki rynek zapełniony rozbawionym tłumem, udając się na zwiedzenie miasta. Wszędzie panował uroczysty nastrój. Bogate dekoracje głośno o obchodach 700-lecia Środy. Inne plansze i afisze oraz rozwieszone przez całą szerokość ulicy transpa-

renty nawoływały do zwiedzenia wystaw, do uczestniczenia w spotkaniach z gospodarzami miasta, oraz posuchania koncertów w wykonaniu amatorskich zespołów orkiestralnych, estradowych i zespołów szkolnych. Kulminacyjnym punktem jubileuszowych uroczystości — jak głosiły zapowiedzi — miało być widowisko plenerowe, czyli tak zwany sejmik średzki, wystawione wieczorem przy świetle elektrycznym na tle zabytkowych domów miejskiego rynku.

Zostawiliśmy zgłębliwą ulicę, aby się nieco pośilić. W lokalu wystrojem dostosowanym do okresu sprzed 700 lat, do stołu usługiwali giernikowie, oraz białogłowi w strojach ówczesnych mieszczan. Oferowany jadłospis aż roił się od smakołyków, którymi raczyli się nasi ojcowie. A więc m. in. mięso z dzika na różnie przypiekane, placki z jagodami, jako też obfity wybór kasz z jagłanymi na czele. Na deser zachwalano mleko, miód i owoce. Opuściliśmy miasto syci wrażeń oraz ... spożytego wikt.

Czas położyć kres fantazjom, choć nie zmyślonym bo wybierającym w przyszłość. Imprezy na wstępie opisane odbędą się faktycznie i to z okazji przypadających we wrześniu uroczystości 700-lecia Środy. Powołany komitet obchodów przewidział ponadto cykl spotkań z gospodarzami miasta, wielki konkurs fotograficzny dla amatorów, którego tematem będą osiągnięcia kulturalne, gospodarcze i społeczne Środy, szereg ciekawych prelekcji naukowych i historyków na temat przeszłości miasta i jego rozwoju, atrakcyjne wieczory pytań i odpowiedzi, przegląd dorobku amatorskich zespołów teatralnych, tanecznych, orkiestrowych, estradowych i szkolnych.

Tymczasem w Powiatowym Domu Kultury trwają prace przygotowawcze. W dniu naszej wizyty, choć to poniedział-

ek, dzień w planie zajęć nie przewidziany na próby, w salach wre ruch. W jednej z nich trafiałyśmy w nie na indywidualną próbę prowadzoną przez kapelmistrza dętej orkiestry, Średzkiego Towarzystwa Kulturalnego przy Powiatowym Domu Kultury, p. Jana Pietrzaka.

Oto młodzieżowy zespół muzyczno-estradowy, a raczej część zespołu, w czasie nadprogramowych zajęć. Powstał zaledwie dwa miesiące temu z inicjatywy samej młodzieży — entuzjastów „mocnego uderzenia”. Zespół liczący 5 osób (a już wkrótce powiększy się do 7 osób), przygotowuje się do jubileuszowych uroczystości około 20 utworów muzycznych, piosenek itp. (za)

Na zdjęciu: Leszek Narożny, Eugeniusz Maciejewski i Ryszard Szczepaniak w czasie próby.

Fot. H. Kamza

Więcej troski o przedszkola!

Wiemy, że proces wychowania dzieci rozpoczyna się już w wieku przedszkolnym. Nie dziwnego, że władze oświatowe w Czarnkowie dokładają tak dużo troski o rozwój i ulepszenie pracy przedszkoli. Jednakże nie można tego powiedzieć o wszystkich przedszkolach GRN.

Pisaliśmy już o budowie w Czarnkowie nowego przedszkola dzięki samoopodatkowaniu się ludności i podjętego czynu społecznego. Przedszkole to mieścić będzie cztery oddziały dla 120 dzieci. Także mieszkańcy Romanowa Górnego mają doczekać się budowy nowego przedszkola.

O ile niektóre przedszkola, jak np. w Czarnkowie i Kamienniku są dobrze zaopatrzone w pomoce naukowe, dydaktyczne i w zabawki, wzorowo pracują, to niestety, nie można tego powiedzieć o wszystkich przedszkolach. Np. wychowawczyni przedszkola, p. Barbara Pasikowska z Mikołajewa, długo czekała na uzyskanie od Prezydium GRN należnych dotacji finansowych. A bez pieniędzy trudno sobie wyobrazić normalną pracę przedszkola. — Kierowniczka przedszkola w Rosku, boryka się z trudnościami lokalowymi — przydałaby się sala zabaw,

szatnia; kuchnia i magazyn — mieszczą się w niewielkim pomieszczeniu.

Tam, gdzie terenowe rady narodowe rzeczywiście dokładają dużo starań i troski o dobre warunki życia, wychowania i zabawy dla najmłodszych, niejednokrotnie, mobilizując ludność do czynów społecznych przy rozbudowie i lepszym wyposażeniu przedszkoli, tam kierowniczki tych placówek wychowawczych nie borykają się z trudnościami. Czy tak nie może być wszędzie? (jn)

Pokrótkie z Kalisza

DOKSZTAŁCANIE ZAWODOWE

Zaloga Kaliskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego uzupełnia swoje kwalifikacje zawodowe. Ostatnio zorganizowano dwa kursy czeladnicze i kurs w zakresie 7 klas szkoły podstawowej. Na mniejszych budowlanych uruchomiono kursy w Jarocinie i Krotoszynie.

KONKURS CZYTELNICZY

Dla uczczenia 50 rocznicy Rewolucji Październikowej Komisja KO przy Kaliskim Przedsiębiorstwie Budowlanym postanowiła w maju br. zorganizować konkurs czytelniczy pt. „Poznajemy współczesną literaturę radziecką”. Ponadto młodzież urzędzi „Zgadzule” z nagrodami.

ODCZYTY TWP

W hotelu robotniczym KPB w Kaliszu i w Kaliskiej Fabryce Pluszu i Aksamitu powstały Uniwersytety Powszechne.

ODPOWIEDZAMY

Ignacy K., Golina Wielka — Wszelkich informacji dotyczących prowadzenia pojazdów na drogach publicznych udzieli Panu Prezydium Rady Narodowej. (375)

B. Kozłowska, Wągrowiec — Radzimy napisać do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu Al. Stalingradzka 19. (199)

B. — z woj. poznańskiego. Klubu sportowego, który łączy obie wymienione przez Panią specjalności nie ma. Radzimy zwrócić się do Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Poznaniu, który poinformuje, które ognisko prowadzi zajęcia w siatkówkę i brydż sportowy. (147)

Maryla z poznańskiego — Prosimy napisać do Wydziału Zatrudnienia przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, Al. Stalingradzka. (355)

Halszka L., Obrzycko — Dziękujemy za miły list. Przesyłamy pozdrowienia dla małej Halszki.



Rolnictwo

A. Święcki, R. Kowalski — „Gospodarski chów bydła”. PWRiL, str. 198, z 10.
„Problemy organizacji rynku rolnego”. PWRiL, str. 208, z 24.
Jan Steczkowski — „Zasady metody rejonizacji produkcji rolniczej”. PWRiL, str. 170, z 21.
D. Gala, T. Huneke — „Kółka rolnicze a gospodarstwa chłopskie”. PWRiL, str. 350, z 36.
Edmund Czerwiński — „Uprawa zbóż”. PWRiL, str. 252, z 10.
Mieczysław Kwasiński — „Produkcja bydła rzeźnego”. PWRiL, str. 114, z 10.
A. Próchnicki, A. Skórski — „Niezbędne urządzenia w zagrodzie”. PWRiL, str. 156, z 13.

Laury” Sonety Petrarki; 22.25 „Edward Dąbrowski” — z cyklu: „Filozofia polskiego romantyzmu”; 22.40 „Horyzonty muzyki” aud. poświęconą muzyce współczesnej i jej problemom; 23.10 Mel. tan.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 19, 21, 22.50.

PROGRAM III: UKF 69.74 MHz. 18.05 R. Waschko i jego płyty — Spectrum Illinois Jacquet; 18.35 „Paweł i Agnieszka”; 18.50 Muz. na dziwnych instrumentach; 19 Najlepsi z najlepszych 1966-roku cz. I; 19.25 „Trędowata”; 19.35 Pod szafirową igłą; 20 „Genialny pomysł komisarza Bartosza” słuch.; 20.20 Szlagiery XIX wieku; 20.40 Zesp. czterech — „Snopek”; 20.55 G. zesp. Instr. „Top Gear Sounds Incorporated”; 21 „Zasłyszane podczas lekcji tańca”; 21.15 Ork. Spike Hughesa; 21.35 „Pogwarki u Szymona”; 21.50 Opera — R. Straussa „Kawaler Srebrnej Róży”; 22.07 Śpiewa Brenda Lee; 22.15 „Portret” — Wł. Puszkarski — lekarz; 22.35 Małe arcydzieła wielkich romantyków; 22.55 „Eugeniusz Oniegin” — fragm. poematu Al. Puszkina; 23 „Muzyka nocna”; 23.50 Śpiewa Zesp. wokalny „Dingo Garcia”.

TELEWIZJA

CZWARTEK: 9.55-10.25 — Język polski dla kl. VI — Bolesław Prus — „Anielka”; 16.15 — Kurs Rolniczy — „Pomelioracyjne zagospodarowanie łąk”; 16.45 — „Tresura niedźwiedzi” — film prod. radz.; 16.55 — Wiadomości; 17 — Dla dzieci — „Kino Płyś”; 17.15 — Dla młodych widzów — „Fizyka na piątkę”; 17.45 — „Tramp”

wano 2 dwurodzinne domki dla nauczycieli w Radliwie i Korytach. W tym roku powstało 5 takich domków (w Biskupicach Ołobocznym, Wielowsi, Jankowie Zalesnym, Korytnicy i Bieganinie), zaś w przyszłym roku 4 dalsze — w Hucie, Strzyżewie, Masanowie i Wysocku. Wiele jeszcze pomieszczeń szkolnych — i to nie tylko w powiecie ostrowskim — zajmowanych jest przez rodziny i osoby, które ze szkolnictwem nie mają nic wspólnego. W Ostrowskiem udało się, jak dotychczas, wykwatować zaledwie jedną rodzinę zajmującą pomieszczenia szkolne w Przydziczkach. Gdzie indziej podobno są ogromne trudności ze znalezieniem mieszkań zastępczych. Tak jest m. in. w Odolanowie, Zamosciu, Westrzy, Będziszynie. Czy do tych wsi nauczyciele mają zawsze dojeżdżać? Będzie to dla nich tym trudniejsze, że w powiecie aż 86 nauczycieli podnosi swe kwalifikacje, aby podołać wymogom, stawianym przez reformę nauczania.

Kilka słów o planach na najbliższą przyszłość. W roku 1968 budowana będzie szkoła w Pawłowie, a w latach 1968 do 1970 szkoła w Pruślinie; dla obu opracowywane są obecnie dokumentacja i założenia. W tym roku, kosztem 120 tys. zł, poddana zostanie remontowi kapitalnemu szkoła w Glińnicy. W przyszłej pięcioletce, zarówno w tej ostatniej miejscowości, jak i w Daniszynie, wzniesione zostaną nowe budynki szkolne.

Niezależnie od nakładów na budownictwo, miejskie i gromadzkie rady narodowe przeznaczają znaczne kwoty z nadwyżek budżetowych na usunięcie największych braków i zaspokojenie najbardziej pilnych potrzeb w zakresie wyposażenia w pomoce naukowe, adaptację pomieszczeń itd.

R. J.

Pamięci patriotki



W Rakoniewicach, Zameście Północ (pow. Wolsztyn) od siódmego roku swego życia aż do ostatnich dni mieszkała Franciszka Trawińska. Mając lat 75, zmarła 4 bm.

Ta dzielna kobieta-patriotka ostatniej wojny z narażeniem własnego życia przechowywała aż trzech Polaków, poszukiwanych przez hitlerowską żandarmerię. Przez cztery lata ukrywał się u niej zmarły w roku 1963, powstaniec wielkopolski, Stanisław Adam. Długim, ukrywającym się, był Ludwik Marcinia, pochodzący spod Leszna. Ten człowiek, będący kolejarzem, podobno dotychczas żyje i mieszka w województwie zielonogórskim.

Trzecim — poszukiwanym przez hitlerowców Polakiem, który w latach 1943/44 miał swoje schronienie u Franciszki Trawińskiej, był Wacław Gracz, podobno najstarszy z tej ukrywającej się trójki. — Swą odwagę przepłacił życiem. Zginął od kuli hitlerowskiej 16 V 1944 r. przy samej zagrozie jego opiekuńcy.

Franciszka Trawińska miała wtedy wiele przykrości ze strony władz hitlerowskich, a szczególnie, gdy w kilka miesięcy później w ręce żandarmerii wpadł, ukrywający się u niej, Stanisław Adam. Nie przynależała się do udzielania pomocy poszukiwanym Polakom. Jedynie dzięki temu przetrwała te straszne chwile. (jw)